

dów wojennych Izraela w czasach marszu od Merom ku południowi aż po Dâmieh (Adam).

Przy *matanoth* niektórzy egzegeci myślą o ofiarach. Ja wolalby w naszym tekście nadać interesującemu nas terminowi znaczenie „darów“, bliskie aramejskiemu *nebhizban*, które zachodzi, w Dan 2, 6; 5, 17 razem z *mattenan*. Etymologia aram. rzeczownika jest niewyjaśniona. Zawiera on wszakże, przynajmniej fonetycznie, pierwiastek *bazāz* znaczący, jak wiadomo, zdobywać łupy wojenne. W naszym wierszu chodziłoby raczej o dary składane zwycięzcy przez zwyciężonych.

Tak by więc należało przetłumaczyć Ps. 68, 19: „(Jako zwycięzca) pociągnąłeś ku Merom, wzięteś haracz z Dâmieh, oraz (ujarzmieś tych), co sprzeciwiają się zamieszkaniu Boga“. Wojna zdobywcza jest wojną świętą i, jak tylekroć na semickim Wschodzie, podejmowana jest w imieniu Boga i ku Jego czci w tym celu, by zdobyta ziemia stała się mieszkaniem Bożym.

Rzym

† EUGENIUSZ ZOLLI

## POTRÓJNE KUSZENIE CHRYSYDUSA NA TLE MARZEŃ MESJAŃSKICH

„Wypełnił się czas“ — *elthen to pleroma tu chronu* (Gal. 4. 4) — powiedzeniem tym pragnie Apostoł Narodów pouczyć, że Bóg-Jahwe dotrzymał słowa, jakie obiecał człowiekowi poprzez Abrahama, Izaaka i innych ojców Izraela, zsyłając Syna Swego dla odkupienia ludzkości, dla naprawy tego, co zepsuł pierwszy rodzic za podszeptem szatana.

Jezus rozpoczynając głosić prawdę Bożą musiał spotkać się z szatanem jako sprawcą pokłócenia człowieka ze swym Stwórcą.

Księżę ciemności dostrzegł w Chrystusie prawdę nową i zapragnął dowiedzieć się, czym jest ta prawda dla ludzi, co w ludziach i przez ludzi działa i czy jest istotnie Boża. Rzucił przeto Chrystusowi zaraz po Jego chrzcie i na początku Jego drogi mesjańskiej trzy żądania, na których dnie tało się pytanie o prawdę.

Słowo „prawda“ jest dla nas dziś pojęciem filozoficznym, przejętym z filozofii greckiej. Inne jednak znaczenie posiada ono w Biblii. Hebrajskie „*'emet*“ — „prawda“ oddano w Septuagincie przez „*aletheja*“, w Biblii łacińskiej przez „*veritas*“. Wyraz „*'emet*“ wywodzi się z pnia „*'âmân*“ — być mocnym, stałym, z którego pochodzi także słowo „*'âmên*“ i oznacza „stałość“, „potwierdzenie“ a także prawdziwe fakty konkretne, gdyż ogólne, abstrakcyjne pojęcie prawdy obce jest Biblii hebrajskiej <sup>1)</sup>.

Jako cecha pewnego przedmiotu, *'emet* oznacza jego stałość, trwałość. Zdaniem Pedersena wyrażonym w jego monografii o przysiędze <sup>2)</sup>, słowo *'emet* oznacza siłę i wolę zupełnego urzędywistnienia sprawy, określonej zawartym poprzednio układem. Ponieważ religia starozakonna jest układem, *berit* czyli przymierzem między Jahwą a narodem izraelskim, *'emet* w Bogu oznacza Bożą gotowość i zdolność dochowania układu jako prawa, wiążącego jednako obie układające się strony.

To właśnie znaczenie słowa *'emet-alêtheja-veritas*, stanowiące fundament religii w Starym Zakonie musi teraz, — gdy „wypełnił się czas“ (Gal. 4, 4) — ulec przeistoczeniu w znaczenie radykalnie nowe. Z Bożej i ludzkiej gotowości i woli wypełnienia przymierza jako prawa musiała powstać gotowość i wola wypełnienia przymierza przez miłość, czyli Syn Boży, Słowo Przedwieczne, przyjmuje ciało ludzkie, aby zjednoczyć miłością człowieka z Bogiem. Przełom czasów staje się przełomem prawdy. Nie jest przypadkowym zbiegiem okoliczności, że to samo pytanie usłyszał Chrystus przy końcu swego procesu, kiedy to droga Jego mesjańska wspiąć się miała na niezbyt wysokie, lecz przecie nieba sięgające zbocze Golgoty.

Czym jest nowa prawda Chrystusowa dla ludzi? Na pewno już nie twardym, kamiennym prawem i tylko prawem; ale czy

<sup>1)</sup> Patrz: ks. A. Klawek. Pojęcie prawdy w literaturze biblijnej (Odbicie ze Sprawozdań P. A. U., t. I (1949) nr 5, s. 208; oraz J. Pedersen, *Der Eid bei den Semiten in seinem Verhältnis zu verwandten Erscheinungen*, Strassburg 1914, s. 130.

<sup>2)</sup> dz. c., s. 31 i nn. oraz 130—133.

na pewno chlebem cudownym, chlebem miłości? W pokusie pierwszej, jaką szatan dręczył Chrystusa, niemalże widać to, co zły duch wie, czego się tylko domyśla, czego nie wie zupełnie i żadną miarą odgadnąć nie może. Wie, że się coś przedziwnie kończy między ludzkością i Bogiem; domyśla się, że się coś nieporównanie doskonalszego zaczyna, że zatem zajdzie prawdopodobnie jakaś niewiarygodna, nigdy dotąd nie spełniona przemiana; nie wie, na czym owa przemiana będzie polegała. Ale w domysłach swych na ów temat jest niejako na dobrej drodze: żąda przemiany najwyższej, jaką tylko potrafi wyobrazić sobie. Transsubstancjacji takiej, jaką od biedy zdołałaby może uzyskać dzisiejsza energia atomowa; bo skoro platynę umiemy zmienić w złoto, dlaczego nie potrafilibyśmy kamieni zmienić w chleb? Zły duch wiedział prawdopodobnie w chwili pierwszego kuszenia Chrystusa, że ludzkość po długowiecznym błędzeniu alchemików nauczy się kiedyś zmieniać jeden pierwiastek chemiczny w drugi. I zapragnął, aby nowa prawda Chrystusowa nie okazała się przenigdy czymś wyższym od takiej właśnie niezmiernie wysokiej, ale na pewno ludzkiej i czyścio ludzkiej prawdy. Innymi słowy, legitymując niejako Chrystusa, chciał stwierdzić w Nim ziemskiego i tylko ziemskiego Mesjasza. Chciał upewnić się, że ów wychudzony czterdziestodniowym postem zupełnym<sup>3)</sup> mąż jest człowiekiem; że nie jest Synem Bożym, zdolnym do dokonania przemiany doskonalszej od tej, jaką ludzie w późniejszych pokoleniach osiągną. Może na skalnym wzgórzu pustynnym<sup>4)</sup>, na którym miało miejsce

---

<sup>3)</sup> Zwyczajny post u Żydów obowiązywał tylko do zachodu słońca; podobnie poszczą Muzułmanie w okresie Ramadanu. Zob. Guiseppe Ricciotti: *Vita di Gesu Christo*, Roma 1941, s. 313.

<sup>4)</sup> Wedle tradycji, pojawiającej się wyraźnie w wieku VII, ale sięgającej może jeszcze wieku IV, miejscem kuszenia Chrystusa była góra, zwana dziś przez Arabów, *Gebel Quarantal*, wznosząca się na wysokości około 500 m nad doliną Jordanu. Tu zginął Szymon, ostatni Machabejczyk. Jeżeli chrzest Chrystusa dokonał się — co jest prawdopodobne — w pobliżu Jerycha, tedy Chrystus musiał przejść zaledwie kilka kilometrów, aby udać się na to pustkowie. V. Ricciotti, l. c., s. 313, 314; Abel: *Géographie...* t. I., s. 375 i inn.; P. Dausch: *Die Drei älteren Evangelien*, s. 75; T. Prat: *Jésus Christ*, Paris 1947, t. I, s. 163 i inn.; Fillion: *Vie de N-S. Jésus-Christ*. Paris 1925, t. II, s. 50.

kuszenie, powiał wtedy hen od zhellenizowanych miast nadmorskich palestyńskich — wicher, niosący szept podać prawdziwych, a wśród nich mit o tytanie przyrodzoności, Prometeuszu? Że Chrystus nie jest nikim wyższym od Prometeusza, i że Jego prawda okaże się tytaniczną i oryginalną, ale tylko ludzką prawdą, — co do tego pragnął się upewnić kuszący szatan. Atoli w owym czasie, kiedy ze szkła nie wydymano jeszcze retort chemicznych, zdradzających tajemnice materii, przemienienie kamieni w chleb mogło również uchodzić za arcydzieło mocy niezwyklej, lub może za cud. Z tą hipotezą trudno było pogodzić się tak znakomitemu adwokatowi samowystarczalności bytu przyrodzonego, jak zły duch. Zatwardziały wróg łaski musiał troskać się zgryźliwie i tą myślą, że Jezus, świeżo ochrzczony wodą Jordanu, może być istotnie Mesjaszem niebiańskim, zgoła różnym od tego, którego oczekiwali Żydzi. Jakież oczekiwania mesjańskie budziły świadomość zbiorową żydowskiego narodu z letargicznej depresji niewolnej? Świadomość ta, karmiona nauką rabinów, ostrzona ziemskim sprytem faryzejskim, nęcona epikurejskim błogostanem kwietystycznych mocarzy, a przy tym wytracona z norm logicznego myślenia barokowym nieraz polotem pism apokryficznych, widywała w erze mesjańskiej całkowitą i przepyszną, totalnie ziemską rekompensatę wszystkich ziemskich braków. Na pytanie: co przyniesie oczekiwany powszechnie Mesjasz, odpowiadałby każdy niemal Żyd: przyniesie dobrobyt, przerastający nawet bardzo śmiałe marzenia. Im twardziej gniołło naród żydowski jarzmo okupacji rzymskiej, tym śmielsze i jaśniejsze snuły się przed oczyma tego narodu wizje szczęśliwej przyszłości mesjańskiej. *Poszerzą się granice ziemi Izraela* <sup>5)</sup>, *ziemię tę pokryje roślinność, niosąca plon tysiackrotny, a nieprzerwane będą siewy i żniwa. Żywności będzie tyle, że nie będzie się jej już gromadzić, ani chować, ani strzec, lecz zostawi się ją każdemu do dowolnego użytku* <sup>6)</sup>. *Wiatr od strony Libanu rozsiej*

---

<sup>5)</sup> Henoch 10, 18 i 19; P. Riessler: *Altjüdisches Schrifttum ausserhalb der Bibel*, Augsburg 1928, s. 361; por. Strack-Billerbeck, IV, *Exkurse in einzelne Stellen des N. Testamentes*, München 1928, s. 881.

<sup>6)</sup> J. Teodorowicz: *Herold Chrystusa na tle eposu*, s. 130.

ziemi mąkę, której będzie można nabrać i napiec chleba pod dostatkiem <sup>7)</sup>). Jako stało się niegdyś na pustyni, ukaże się manna <sup>8)</sup>). Powstanie nowe Jeruzalem, zbudowane wyłącznie z drogich kamieni <sup>9)</sup>), upiększone ogrodami, lśniące niewyobrażalnym przepychem. Świątynia jerozolimska osiągnie gigantyczne rozmiary, a ozdobienia jej będą piękniejsze od wszystkiego, co wymyślić zdoła człowiek. Życie stanie się nieustanną rozkoszą. Smutki ani choroby nie zaćmią radości powszechnej; ziemia stanie się rajem, ale rajem doskonale ziemskim.

Stanął tedy kusiciel Chrystusowy u dróg rozstajnych, u których początków objawienia chwije się i waha wszelka kultura ludzka: zaczął przy nieomijalnej konieczności wyboru powątpiewać, czy prawda nowa, dana przez kogoś jakoby posiadającego znajomość i pełne prawo jej wieszczenia, jest w najważniejszym rzucie swoim, mianowicie w aspekcie przyszłości prawdą przyrodzoną, czy nadprzyrodzoną. W pierwszej tej pokusie, jakiej od szatana doznał Chrystus, samo jej materialne podłoże, tj. alternatywa: chleb, czy kamień? — zabarwiło jej charakter, oscylujący między poznaniem metafizycznym, a poznaniem doświadczalnym, niemal jaskrawym kolorem ówczesnej sprawy społecznej. Istotnie, pytanie, czy naród żydowski będzie gryzł kamienie, czy jadł chleb, zacieśniało pozornie swą treść i ważność do grupy społecznej w owym narodzie najuboższej, tj. do warstwy *'am-ha-ares*. Pozornie to pytanie, a raczej żądanie ująć można tak: zali będziesz cierpieł dłużej to, by nędzarze cierpieli nędzę? Daj ubogim jeść! Jednak to zacieśnienie, stanowiące ponętę i żądło pokusy, było zdradliwe, podstępne, iście szatańsko sprytnie. Pełna, ukryta jego treść brzmiała tak: czy będziesz dłużej znosił nędzę biedaków i nie będziesz cierpieł nic więcej? Cierp tylko po ziemsku i rozdawaj

<sup>7)</sup> Strack-Billerbeck, l. c., IV, s. 890.

<sup>8)</sup> Bonsirven: *Le Judaïsme Paléstinien en temps de J. Ch.*, I, s. 434 i 442. — Por. Jan 6, 30, 31: „Rzekli Mu tedy: Jakiż więc cud uczynisz, abyśmy ujrzeli i uwierzyli Ci? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak jest napisane: Chleb z nieba dał im do spożycia“ (Exod. 16, Ps. 77, 24).

<sup>9)</sup> Jak silnie ten obraz wbił się w świadomość żydowską, o tym świadczy jego penetracja w Janową wizję apokaliptyczną bytu nadprzyrodzonego (Apok. 21. 10 i inn.).

tylko dary ziemskie, bo przecie niczego więcej nie trzeba narodowi żydowskiemu, i wszelkim narodom innym! Kusiciel żądał cudu, lub przedziwnego arcydzieła umiejętności, które wówczas uchodzić by mogło za wspaniały pokaz kunsztu magicznego w tym celu, aby stwierdzić przede wszystkim, jakim właściwie Mesjaszem jest Chrystus. Jeżeli Chrystus okaże się Mesjaszem tylko ziemskim, tedy będzie można piekielną pochwałą wzbudzić Go w pychę i utwierdzić w ziemskości. Jeżeli natomiast okaże się Mesjaszem, który zstąpił z nieba, wówczas ulegając pokusie i pełniąc cud, czy sztukę pseudomagiczną, da się sprowadzić na drogę ziemskiego tylko mesjaństwa; posłannictwo jego skurczy się wtedy i zamknie w granicach materialnych potrzeb, oczekiwań i pragnień Izraela. Pierwsza już pokusa wniknęła zatem głęboko w problem mesjaństwa Chrystusowego, usiłując zmienić jakość działalności Zbawiciela i zasadniczo przeobrazić naturę królestwa, które Mesjasz założyć miał na ziemi<sup>10)</sup>. Równocześnie pokusa ta, właśnie przez swoje ograniczenie do alternatywy: chleb, czy kamień? usuwała zrecznie wszelką myśl o innych, jak tylko przypadkowe, cierpieniach Mesjasza; przekreślała istotny cel Wcielenia: odkupienie ludzkości przez ofiarę Krzyża. Była też ta pokusa wysnuta zrecznie z ówczesnych pojęć o Mesjaszu i Jego królestwie, dalekich od myśli (powiedzianej przecież przez proroków — Iz. 53, 2—5), o cierpieniach Mesjasza<sup>11)</sup>, i o dziele Odkupienia takim, jakie

<sup>10)</sup> Granmison: *Jésus Christ*, t. I, s. 307.

<sup>11)</sup> Lagrange: *Le Judaïsme*, s. 363 i inn.; Meinertz: *Theologie des N. Testamentes* t. L, s. 142 i inn.; Bonsirven: *Le Judaïsme Palestinien*, t. I, s. 381; por. Lagrange: *The Messianisme*, s. 230, 256; X. J. Archutowski: *Sługa Jahwy*, Kraków 1923, s. 141 i inn.

<sup>12)</sup> Bonsirven, l. c., t. I, s. 350; Meinertz, o. c. I, s. 145. W czasach Chrystusowych, myśl o cierpiącym Mesjaszu była prawie nie znana, a słowa Jezusa, że potrzeba, aby Mesjasz wiele wycierpiał od straconych, od arcykapłanów i uczonych... (Mt. 16. 21), są obce nie tylko społeczeństwu żydowskiemu, ale i najbliższemu otoczeniu Jego (Mt. 16. 22 i inn.). Świadczą o tym pisma apokryficzne z ówczesnej epoki: Autor księgi Henocha (powstałej w latach 167—64 przed Chr., por. E. Kautzsch: *Die Apokryphen und Pseudoepigraphen des Alten Testament*, Tübingen, 1900. t. II, s. 230; Riessler: *Altjüdisches Schrifttum*, s. 1291; A. Lods: *Histoire de la Littérature Hebr. et Juive*, s. 881), korzysta z księgi Izajaza, ale ani słówkiem

ono było istotnie i jak je pojmujemy po wsze czasy<sup>12)</sup>. Niemal powszechnie oczekiwano od Mesjasza wybawienia z niewoli rzymskiej, zatem akcji politycznie wyzwoleńczej, wyobrażając ją sobie zapewne, jako skupienie, przeorganizowanie i możne uzbrojenie sił partyzanckich, dalej, jako znakomitą taktycznie „guerilla“, lub chwalebniejszą jeszcze grę bitewną w otwartym polu. W socjologicznym aspekcie oczekiwania mesjańskie były prawdopodobnie rozbieżne o tyle, że warstwy uprzywilejowane, a więc przede wszystkim Faryzeusze i Saduceusze, czekali od Mesjasza wzmożenia, lub przynajmniej zatwierdzenia swego społecznego autorytetu. Klasa natomiast uciśniona żądała odeń przynajmniej poprawy warunków bytu; mówimy „przynajmniej“, ponieważ fakt, iż właśnie z klasy *'am-ha-ares* powołał Chrystus Apostołów, dowodzi, że wśród celników, rybaków i innej palestyńskiej biedoty, czy półbiedoty istniała przynajmniej gotowość przeczuwania jakiejś wyższej prawdy mesjańskiej, niż prawdy ziemskie. Przeczucie to musiało jeszcze doznać wielu pouczeń, zanim rozwarło oczy na prawdę nową; władzy odpuszczania grzechów nikt ze współczesnych Chrystusowi Żydów nie odważyłby się przypisać Mesjaszowi<sup>13)</sup>.

nie wspomina o cierpieniu Mesjasza, natomiast wieści potęgę i chwałę jego:

„Albowiem wybrany stoi przed Panem duchów,  
a chwała jego trwa od wieków na wieki,  
i moc jego od pokolenia na pokolenie.  
Mieszka w nim duch mądrości,  
duch tego, który umiejętność daje,  
duch rozumu i mocy,  
duch tych, którzy zasnęli w sprawiedliwości (49, 2b—3)  
..Wówczas podniosą się wszyscy królowie,  
możni i potężni i inni władcy ziemi,  
aby oglądać i poznać tego,  
który siedzi na tronie swej chwały (62, 3; u Riesslera o. c., s. 384 i 393).

Również Psalmy Salomona (z I. w. przed Chr., cf., Kautzsch. dz. c., s. 912, zwłaszcza J. Viteu — J. Martin: *Les Psalms de Salomon*, Paris 1911, s. 38 i inn.) nie mówią o cierpieniu, ale o chwale Mesjasza: „Szczęśliwi, którzy się doczekają owych dni (Mesjasza)... który, ujarzmi narody pogańskie, aby mu służyły, a wszyscy będą oglądali jego chwałę i majestat“ (17, 32 i 34).

<sup>13)</sup> Patrz Mt. 9, 1—8; por. J. B. Frey: *Le conflict entre le Messia-*



Jezus, odrzucając tę pierwszą pokusę dał szatanowi odpowiedź zupełnie wyraźną: istnieje coś potrzebniejszego człowiekowi, albo przynajmniej równie potrzebnego, jak chleb — a tym czymś jest wszelkie słowo, które wychodzi z ust Bożych (Mt 4. 4.). Jest to odpowiedź przy całej swej potędze jednocześnie doskonale subtelna. To bowiem, co można by nazwać „impetem“ pokusy: naciskającą na wolę Chrystusa bezwładność żądania: przemień! — przenosi się inercyjnym swym pędem poza zakres dwu alternujących z sobą pojęć: kamień, chleb — w zakres nowy, nieoczekiwany, nieporównanie bardziej cudowny: chleb, słowo Boże. Chrystus jakby wypowiedział Swoją niebiańsko-wysoką myśl w sposób mocarny, a przy tym niezmiernie łagodny: „Nie przemienię głazu w chleb, bo nie tylko chlebem żyje człowiek; ale jeśli domagasz się przemiany, wiedz, że dokonam jej na innym, nowym polu: przemienię chleb w Słowo Boże, w Słowo Przedwieczne, w Siebie“. Nie będzie zbyt wielką śmiałością naszej myśli, wgłębiającej się nieudolnie w ową dawną chwilę, a w swej świętości majestatyczną, jeżeli powiemy, że w niezmierzonej głębi odpowiedzi, jaką Chrystus dał kuszącemu Go po raz pierwszy szatanowi, tai się ledwie dostrzegalna pierwsza zapowiedź ustanowienia Eucharystii. Ta perła leżała niejako na dnie morza głębokiego, jakim była zapowiedź Chrystusa, i prawdopodobnie do głębi tej nie dotarło zamglone ziemską pożądlivością spojrzenie szatana, olśnionego i bez miary przerażonego tym, co w słowach Chrystusowych jaśnieje blaskiem bliżej widocznym i jawnym. Oto prawda nowa, jaką Jezus zamierza dać ludziom, nie będzie tworem ziemi, lecz nieba. Nie będzie przyrodzona i podległa tylko temu prawu, w którego imię głód przyrodzony domaga się przyrodzonego nasycenia; lecz będzie prawdą Słowa Bożego, prawdą w Bogu immanentną, będzie Bogiem samym, miłością, będzie prawdą nadprzyrodzoną i niestworzoną, wieczną. Odmawiając przemienienia głazu w chleb, i mówiąc o Słowie Bożym, o S o b i e, — Chrystus określił równocześnie Siebie, jako Me-



sjasza, i drogę swą mesjańską. Jest Synem Bożym, Bogiem; wiernie i niezłomie będzie trwał przy woli Ojca Swego Niebieskiego. Posłannictwo Jego zmierza nie ku nasyceniu głodu cielesnego, lecz ku nasyceniu głodu duszy ludzkiej. Da ludziom pożywienie inne, jak to, którego domaga się niedola doczesna. Da wyzwolenie inne i wolność inną, jak ta, o której marzą ukryci po pieczarach, a zorganizowani w dwójki krewniacze partyzanci judzcy i galilejscy; da wyzwolenie ducha i wolność ducha, możliwą nawet pod tłoczącym brzemieniem praw i bezprawia rzymskiego i żydowskiego, które to brzemie podźwignie On sam, najwolniejszy z wszystkich. Jest Mesjaszem; nie tym jednak i nie takim, który zatwierdzi i umocni Faryzeuszy w ich wspartym o formalistykę prawną światopoglądzie, pełnym pychy, Saduceuszy w ich przesycie bogactw, w moralnym wygodnictwie. Jest Mesjaszem ubogich, uciśnionych i nędznych, Mesjaszem *'am-ha-ares*, atoli nierówność klasową zwalczy czymś innym jeszcze, jak tylko materialnie pojętym naprawieniem krzywdy socjalnej i rozbrojeniem napięcia międzyklasowego; węzłem łączącym społeczeństwo uczyni kiedyś miłość, a więc Boga, a więc samego Siebie, tworząc Kościół. Posłannictwa Swego nie poniecha, aby pójść wygodną drogą rozwiązań li tylko ziemskich. Swej mocy cudotwórczej nigdy nie zwróci ku Sobie, dla własnego użytku<sup>14)</sup>; podda się ludzkim warunkom życia, nie omijając ich w cudowny sposób. Celem Jego jest nie nasycenie ciała, lecz zbawienie dusz.

Oślepiiony blaskiem prawdy nowej, prawdy miłości, szatan w swojej odwiecznej złości przeraził się widocznie tej prawdy bardziej, niżli ją zrozumiał, bo oto zdobywa się na wysiłek nowy, aby głębiej ją przeniknąć: przystępuje do kuszenia ponownego, wtórnego. Wie już, że ma przed sobą Mesjasza<sup>14a)</sup>;

<sup>14)</sup> Por. Fillion: *Vie de Jésus — Christ*, Paris 1925, t. II, s. 59.

<sup>14a)</sup> Znaczenie i sens mesjański kuszenia Chrystusa przedstawił nam Ks. H. Nowakowski w *Ruchu Bibl. i Liturg.* 1952, s. 45 i inn. Najnowsza egzegeza wyraźnie podkreśla sens mesjanistyczny pokus Jezusa. Cf. D. Buzy: *Évangile selon s. Mathieu (La Sainte Bible)*, Paris 1946, s. 38 i inn.; Fillion (*Vie de Jésus-Christ*, t. II, s. 58) zaznacza, że „Les commentateurs des evangiles sont tous d'accord aujourd'hui pour le reconnaître: ce n'est

ale pragnie tego Mesjasza bliżej poznać, doszukać się w Nim jakiejś niemocy, zdyskredytować go, uzależnić przecie od ziemskości, spętać. Niechże nowa, tajemnicza prawda mesjańska unaoczní się eksperymentalnie, niech pokaże, co umie. Szatan nakłania Mesjasza do objawienia się ludowi izraelskiemu w sposób publiczny, a zarazem cudowny. Wybiera odpowiednie ku temu miejsce: świątynię. Pamięta widocznie, że niektóre proroctwa<sup>15)</sup> wskazywały świątynię, jako miejsce objawienia się Mesjasza. O tym, że Mesjasz pojawi się nagle, mówi w nader wielu miejscach apokryficzna literatura biblijna<sup>16)</sup>. W IV. księdze Ezdrasza, w której w ogóle nie ma mowy o tym, jakoby Mesjasz miał się narodzić, widnieją następujące zdania: „Objawi się Syn mój, Mesjasz, z tymi, którzy są z Nim...” „Kiedy się to wszystko stanie i wypełnią się znaki, które się pokazały, wówczas zjawi się mój Syn, którego zobaczysz jako wznoszącego się w górę męza... On sam stanie na szczycie góry Syjonu“<sup>17)</sup>. U Justyna w „Dialogu z Żydem Tryfonem“,<sup>18)</sup> Tryfon mówi, że nieznanne jest miejsce narodzenia Mesjasza, ani On sam. Dopiero Eliasza, który przyjdzie przed nim, namaści Go i obwieści Go w obliczu wszystkich. Echa mniemania, że niespodziewane będą zjawienia się Mesjasza, dźwięczą w Ewangelii św. Jana (7, 27): „O Chrystusie..., gdy się zjawi, nikt wiedzieć nie będzie, skąd przychodzi“.

Tradycja żydowska, opierając się na proroctwach Daniela (7, 13) i Zachariasza (9, 9), mówi dwojako o pojawieniu się Mesjasza: albo, że zjawi się On na wspaniałym i triumfalnym obłoku, albo też, że zbliży się do ludzi pokornie, wjeżdżając w miasto na oślicy<sup>19)</sup>. Zwolennicy przewidywania pierwszego wieszczą, że Mesjasz ukaże się na świątyni: „Nauczyciele nasi uczyli: *gdy zjawi się król, Mesjasz, wtedy przyjdzie i stanie na dachu świątyni. Wówczas obwieści Izraelitom i powie:*

---

pas comme un homme ordinaire, c'est, avant tout comme Messie que Jésus a été tenté, à l'heure même où il allait se présenter en cette qualité à ses compatriotes“.

<sup>15)</sup> Mal. 3, L-4; Agg. 2, 7-10.

<sup>16)</sup> Bonsirven, l. c., t. I., s. 405—407.

<sup>17)</sup> Ezdr. 13, 32, 35. Riessler: Altjüdisches Schriftentum, s. 273.

<sup>18)</sup> Migne P. G. 6, 494, 582.

<sup>19)</sup> Strack-Billerbeck, l. c., t. IV, s. 672—674.

*Biedni, czas waszego wybawienia już nadszedł, a jeżeli nie wierzycie „patrzcie na mój blask, który unosi się nad wami“*<sup>20)</sup>. Nagłe zjawienie się Mesjasza, połączone z jakimś olśniewającym, cudownie wywołanym zjawiskiem świetlnym, miało w opinii Żydów być dowodem autentyczności posłannictwa mesjańskiego. Dowodzą tego późniejsze dzieje Jezusa. Żydzi domagać się będą odeń uczynienia cudownego znaku na niebie<sup>21)</sup>. Sama, objawiona przez Chrystusa nowa prawda miłości, i to nawet miłości nieprzyjaciół, prawda, zastępująca prawo, neo-graniczonym, niewyczerpanym, wiecznym cudem miłowania z duszy wszystkiej, i ponad wszystko, nie przemówi do ich wyobraźni i przekonań, a niekiedy wyda się im twarda w swoim żądaniu ofiary heroicznej, niezrozumiała i niemal wroga<sup>22)</sup>. Nawet „bracia“ namawiali Chrystusa, aby udał się do Jerozolimy i okazał cudami, że jest posłanym od Boga Mesjaszem (Jan 7, 3—5).

Atoli nie tylko troska o poprawność względem Pism i Tradycji skłoniła szatana, stojącego przed Chrystusem, do tego, że *estêsen auton epi to pterygion tu hierû*<sup>23)</sup>, że *postawił go na najwyższej krawędzi świątyni*, tam, skąd widzieć musieli go wszyscy: boć przecie każdy spojrzy na kogoś, kto stoi na dachu i w każdej chwili może runąć wdół. Wokół świątyni bywało zawsze, obok mieszkańców Jeruzalem, również i wielu pielgrzymów, którzy nawet z najdalszych świata przyciągali ston, aby nawiedzić przybytek Pański i wpłacić do kasy kapłańskiej tradycyjny podatek<sup>24)</sup>; a wśród tego tłumu żył duch tajemnej, konspiracyjnej, przenikającej każdy zakątek Palestyny wyzwolenczej partii antyrzymskiej. Świątynia jerozolimska, okryta chwałą ognia i miecza z Pompejuszowych jeszcze czasów, stanowiąca jak gdyby serce w duchowym organizmie oczekiwania i nadziei mesjańskich, była z natury rzeczy owym punktem centralnym żydowskiego świata, w którym Jahwe —

<sup>20)</sup> Strack-Billerbeck, l. c., t. I, 151, Komentarz do Mateusza 4, 5.

<sup>21)</sup> Mt. 12, 38; Łk. 11, 16.

<sup>22)</sup> por. X. Nowakowski, art. c. w Ruchu Bibl. i Liturg., s. 49 i inn.

<sup>23)</sup> Mt. 4, 5—6.

<sup>24)</sup> p. J. Pickl, *Messiaskönig Jesus*, München 1939, s. 44.

jak w to niezłomnie wierzone — przełamię zło w dobre, cierpienie w rozkosz, nędzę w bogactwo, a niewolę w wolność. Była tedy w owej drugiej pokusie szatańskiej myśl, chytrze przewidująca olbrzymi polityczny wstrząs, jaki targnąłby całym narodem izraelskim, gdyby od świętego miasta zaczęła się coraz większym kręgiem wieść, zdawna czekana, że na ganku czy na szczycie lub na dachu świątyni pojawił się Mesjasz. Wieść taka musiałaby stać się zarzewiem i hasłem wybuchu powstania przeciwko Rzymowi. Rzecz prosta, z chwilą rozniecenia w całym kraju insurekcji wyzwolenczej, Mesjasz stanie na jej czele. Choćby się wzdragał przyjąć dowództwo, tłum, olśniony jego nagłym pojawieniem się, wciśnie mu przemocą w dłoń władzę najwyższą. Powtórzy się raz jeszcze, tylko w rozmiarach może stokroć bardziej przerażających, tragedia bohaterstwa, i płomienia i żelaza i krwi, i wreszcie ostatecznej klęski; bo przecież trudno pomyśleć, by nieprzygotowana i niezorganizowana należycie partyzantka rozbiła w pył twarde legie rzymskie. Szatan, sprytny mędrzec przeszłości, ale marny prorok wydarzeń przyszłych, knował tedy w otchłani swoje złości, — taki właśnie plan całkowitego zdyskredytowania nie tylko tego Mesjasza, którego w osobie Chrystusa właśnie miał przed sobą, ale i wszelkiej idei mesjańskiej w ogóle. Nie tylko Chrystusową, ale i wszelką inną prawdę nową, jaka by kiedykolwiek pojawiła się w narodzie żydowskim, pragnął metodą konkretnego eksperymentu obrócić w fałsz. Aspekt polityczny <sup>25)</sup> owej drugiej pokusy szatańskiej ukrywał w sobie prawdziwą „genialność piekła”: klęskę materialną obiecywał przemienić w klęskę i ostateczne załamanie zbiorowego ducha. Wyniesienie Chrystusa na najwyższy narcznik świątyni Jerozolimskiej <sup>26)</sup> i nakłanianie Go, by, ku-

---

<sup>25)</sup> Por. J. Pickl, l. c., s. 245—254.

<sup>26)</sup> Naroznik ów miał być wedle tradycji jerozolimskiej, zachowanej w opisach pielgrzymów, punktem zbiegu tzw. portyku Salomona i portyku królewskiego; widok był stamtąd rozległy na Dolinę Cedronu i Dolinę Tyropeonu, (Ricciotti, l. c., s. 63, 314). Inni jak Schlatter (*Der Evangelist Matthäus*, Stuttgart 1933, s. 106) i Joachim Jeremias (*Die Zinne des Tempels*, Z. D. O. V. 56 (1936), s. 202—205) umiejscawiają „pterygion tu hieru“ na górnej części bramy w murze zewnętrznym

sząc Opatrzność, rzucił się w głąb, w wyczekujące ziemskiego wodza mrowie ludzkie, miało stać się z szatańskiej woli zaczątkiem największego nieszczęścia, jakie mogło spotkać naród żydowski: śmierci politycznej przez porażkę mesjanizmu. Tak chciał zły duch zabić nową prawdę Chrystusa.

Rachuba ta nie była, jak to się mówi, wyssana z palca. Historia notuje wiele wypadków podobnych. Falszywi Mesjasze, obiecujący ludowi dokonywanie cudów na dowód swego Bożego posłannictwa, występowali nie jeden raz. Niejaki Żyd egipski za czasów namiestnika Feliksa (52—60 po Chr.), podając się za proroka, chciał wyprowadzić rzeszę na Górę Oliwną, aby pokazać, że na jego słowa rozpadną się mury Jerozolimy<sup>27)</sup>. Inny znów samozwańczy Mesjasz, niejaki Teudas, działający za rządów prokuratora Fadusa (ok. 45 r. po Chr.), obiecywał rozszczepić Jordan i przeprowadzić przezeń swoich stronników<sup>28)</sup>. Zamyślał ów Teudas niewątpliwie o wielkiej jakowejś reformie religijnego prawa żydowskiego, skoro karierę swą mesjańską pragnął rozpocząć cudem, równym Mojżeszowemu i Jozuowemu. Zamyśl szatański zdyskredytowania

---

placu świątyni, inni jeszcze opierając się na leksykonie Hesychiusza, uważają szczyt, wierzch dachu świątyni, za miejsce, skąd Mesjasz miał uczynić karkołomny skok (por. artykuł O. Augustyna Chadama pt.: „Miejsce drugiego kuszenia P. Jezusa“ w Ruchu Bibl. i Liturg. Kraków 1948, s. 209—212. Lagrange (Ev. S. Matthieu, s. 61), cytując zapatrywanie co do miejsca kuszenia O. Abła pisze: Le „pterygien tu hieru“, est probablement „le fajte d'un des portiques crénelés, qui bordaient l'esplanade de la maison de Dieu“ (Abel, La sépulture dz. 2, s. Jacques le Mineur, R. B. 1919, p. 481).

<sup>27)</sup> Ant. 20, 8, 6; Bell. 20, 8, 5; Dz. Ap. 21, 38. Cf. Abel, Histoire de la Palestine, s. 465; Jacquier: Les Actes des Apôtres, s. 642 i inn. O. Bauernfeind: Die Apostelgeschichte, Leipzig 1939, s. 249; Strack—Billerbeek: Kommentar z. N. Test., t. II, s. 762.

<sup>28)</sup> Ant. 20, 5, 1; Abel: Histoire, s. 455 i nn.; Jacquier, s. 176—178; Bauernfeind, dz. c., s. 95; Nie jest on prawdopodobnie tym samym Teudasem, o którym wspomina św. Łukasz w Dziejach Apost. (5, 36). Teudas jest skrótem imienia Teodozjusz lub Teodor (Theodōros-Theodotos) hebr. Mattijah. Dlatego przyjmuje się, że autor Dziejów Ap. albo miał na myśli Mattijasza, którego uczniowie pod koniec życia Heroda zrzucili ze świątyni orła rzymskiego (Ant. 17, 6, 4). dając hasło do buntu, albo też dopuścił się nieścistości, bo wspomniany rokoszanin wystąpił o kilkanaście lat później (ok. 45 r.).

Chrystusa-Mesjasza i Chrystusowego mesjanizmu drogą rozbudzenia, a następnie zupełnego rozbicia w pył politycznej nadziei zbiorowej, mógł czerpać piekielne swe soki z niejednego poprzedniego, pseudomesjańskiego matactwa, z cwego zawodnego igrania z rozbudzoną chytrze tęsknotą.

Druga pokusa szatańska zawiera w sobie, w niewymyślanej, zdawałoby się, swej prostocie, jad jeszcze jeden. Oto pragnąc skierować Chrystusa na tory akcji polityczno-wyzwoleńczej, równocześnie zatruwa, jeśli nie wręcz zabija w przyszłym wodzu insurekcji antyrzymskiej wszelką długotrwałość, dalekodystansowość bohaterstwa, osłabia w Nim i wyniszcza wszelki niemal heroiczny hart. Nie było w dziejach izraelskich proroka, sędziego, wodza, który by wziętości u swych ziomków, a nieraz mocarnego pośród nich posłuchu nie pozyskał długotrwałym trudem, przewalczaniem powolnym mnogich przeszkód, a hojnym też i ofiarnym wyrzeczeniem się samego siebie. Doradza zły duch Chrystusowi, aby tę długą i najeżoną cierniami drogę bojuwania o „rząd dusz“, o popularność każdemu dowódcy niezbędną, przebył w ciągu paru sekund, w sposób prawie cyrkowy. Efektowne „salto mortale“ z wysokiego narożnika świątyni, uświetnione niewątpliwie jakimś urzekającym efektem świetlnym, a rozreklamowane cytowaną poprzednio w fragmentach literaturą mesjanistyczną, miało oszczędzić Zbawicielowi tej gorzkiej i żmudnej ofiary, jaką w przyszłości stała się dlań prawie trzyletnia, pełna trudu i niewygód wędrówka po Ziemi Świętej<sup>29</sup>). Jakże typowa dla mentalności kusiciela jest owa dążność do „komfortu“ w „bohaterstwie“, do cynicznego obrócenia ofiarnego bohaterstwa w tandetność moralną! Wiele późniejszych trucizn fałszywej cywilizacji drzemie w tej pokusie. Ale też odpowiedź Chrystusa: „*uk ekpeiraseis kyrion ton Theon su*“ (Mt. 4, 7) ścina paroma słowy jadowity łeb tej pokusie. Jest to odpowiedź, pełna najwyższego, bo Bożego majestatu, ale względem chytrej woli szatańskiej, by wyminięte zostało bohaterstwo, wymijająca, względem negacji mesjaństwa prawdziwego, nega-

---

<sup>29</sup>) Por. F. Prat: *Jésus Christ.*, Paris 1947, t. I., s. 167; Fillion, op. c., t., II, s. 59.

tywna. Bogiem zwie się Mesjasz, a odrzucając liche drogi ziemskiego, tanio zdobytego sukcesu, mówi tym samym, że owo „królestwo Boże“, którego On stanie się propagatorem, nie nadejdzie w sposób dostrzegalny<sup>30)</sup>, że nie będzie polegało na zewnętrznym blasku i nie zabłyśnie od razu triumfami, ale przeorze powoli dusze ludzkie i powoli, stopniowo osadzi w nich fundamenty swej budowy.

Trzecia pokusa szatańska ma charakter walki już nie z Mesjaszem domniemanym, i już nie z Mesjaszem niewątpliwym, choć może jeszcze dostępnym poduszczeniom człowieczej lichoty, ale wprost z Bogiem. Nigdy dotąd piekło nie zdobyło się na zuchwałość tak bezmierną, jak w tej właśnie chwili. Możliwą stała się ta zuchwałość tylko przez to, że zły duch, widząc przed sobą Boga w kształcie ludzkim, zaprzysiągł niejako rozszczepić Chrystusa na odrębne człowieczeństwo i odrębną boskość, i owo człowieczeństwo sprzeciwić buntowniczo boskości. Motorem owego sprzeciwienia, owego zniszczenia unii Chrystusa-Boga z Chrystusem-Człowiekiem, miała się stać pycha. Proponuje Chrystusowi diabeł przyjęcie z jego potępionej ręki wszystkich królestw świata. Mówiąc to zaś, działa jako skrajny ignorant istoty Chrystusowego mesjanizmu, dającej się streścić w idei zjednoczenia ludzkości z Bogiem przez uprzednie, nieskończone ściśle zjednoczenie w Chrystusie-Mesjaszu natury ludzkiej z naturą Bożą. Występuje natomiast szatański kusiciel, jako wytrawny znawca psychiki, oraz religijnej literatury żydowskiej, jak również przemian, których w zbiorowym duchu Izraela dokonały dzieje ostatniego przed Chrystusem stulecia. Zarówno bowiem w mentalności przeciętnego Żyda, jak i w religijnym piśmiennictwie żydowskim tkwiło mocno przeświadczenie o królewskości przyszłego Mesjasza; przeświadczenie to, wsparte zrazu o pojęcie królewskości duchowej, mającej przede wszystkim duchowo odrodzić świat, zwyrodniało potem, w ostatnim stuleciu przed narodzeniem Chrystusa w tezę skrajnie-materialistyczną o czystoziemskiej, politycznej władzy przyszłego Mesjasza. Celem żydowskiego mesjanizmu stało się w omawianym okresie dzie-

---

<sup>30)</sup> por. Mt. 12, 28; Łk. 17, 20 i nn.



jów żydowskich oddanie w ręce Izraela panowania nad wszystkimi narodami, które podbite przez genialnego w swym ziemskim mesjaństwie polityka, demagoga, dyktatora i stratega, przyjmą w pokorze jarzmo niewoli. Z duchowego uzdrowiciela i odnowiciela ludzkości, Mesjasz skurczył się i zdegenerował w wyobraźni narodu żydowskiego w postać ziemskiego pana, króla i polityka. Głównym i najaktualniejszym jego zadaniem miało być wyzwolenie narodu wybranego z jarzma niewoli rzymskiej<sup>31)</sup>. Takim oto bohaterem samowładnej i samowystarczalnej ziemskości mieniła przyszłego Mesjasza żydowska apokaliptyka i nauka rabinów, spisana w późniejszym Talmudzie<sup>32)</sup>. Zwyródnienie mesjanizmu duchowego w mesjanizm materialistyczny nie dokonało się jednak w kulturze religijnej żydów sposobem ciągłym i jednakowym. Występująca tu antyteza spirytualizmu i materializmu ma źródło swe w dwoistości mesjanistycznego widzenia przyszłych dziejów Izraela, mianowicie w rozszczepieniu wizji religijno-wieszczcej na wizję proroczą i na wizję apokaliptyczną. Proroctwa izraelskie zmierzwały do osiągnięcia poprawy moralnej ludzi sobie współczesnych; wieściły znakomitą przyszłość pod warunkiem znakomitej przemiany teraźniejszości; zapowiadały królestwo Boże, jako nagrodę, warunkowo związaną z zasługą uzdrowienia poprzedzającego je, ówczesnego królestwa ziemskiego<sup>33)</sup>. Pisma natomiast apokaliptyczne ujmowały temat wypełnienia dziejów nieporównanie radykalniej; z pesymizmem skrajnym względem nie tyle możliwości, ile celowości zbiorowej poprawy moralnej Izraela, zapowiadały nieuchronną zagładę całego świata stworzonego, który miał doznać odnowienia „a b i m i s“, i drogą palingenezy ustąpić miejsca jakowejś nowej ziemi i nowym niebiosom; tam dopiero zatriumfuje Izrael w glorii mocarnego i światowładczego, lecz niewysłuszonego li

<sup>31)</sup> Wejrzyj Panie! — czytamy w Psalmach Salomona — i wskrzesz im króla ich, syna Dawida (17, 23)... a słowo jego niech zniszczy zuchwałych pogan (17, 27). Cf. Viteu-Martin op. c., s. 350 i nn.

<sup>32)</sup> X. Teodorowicz: Herold Chrystusa na tle epoki, s. 148 i nn.; Strack-Billerbeck o. c., t. II, s. 357 i nn.

<sup>33)</sup> Lagrange: Le Messianisme, s. 258 i nn.; por. także X. Rosłaniec: Mesjasz wg proroctw Star. Test., Warszawa 1923, s. passim.

tylko swą ewolucją moralną dobra<sup>34</sup>). W przeciwieństwie tedy do prorocत्व, żydowskie pisma apokaliptyczne wieściły erę mesjańską jako fakt nieuwarunkowany moralnymi precedensami, jako następstwo zupełnie swobodnego, niezwiązanego z zasługami i winami ludzkości postanowienia Bożego<sup>35</sup>); era królestwa Bożego miała wedle tych pism nastąpić zupełnie niezależnie od moralnego sprawowania się Izraela<sup>36</sup>). Owa apokaliptyczna fatalność wypełnienia oczekiwań mesjanistycznych, wywołana w niemalej mierze rozkładowym dla religijnej myśli żydowskiej naporem hellenizmu, w połączeniu ze znamioną dla żydowskiej mentalności dekadencją wykładu spirytualistycznego idei mesjańskiej, w wykład coraz to jaśkrawiej materialistyczny, obniżała w oczach narodu wybranego wartość i wszelki sens moralny nawrócenia, pokuty i cnoty. Po co trudzić się tym wszystkim, skoro Bóg, niezależnie od ludzkich czynów, rozprószy i tak cały stary świat w nicłość, i da Izraelowi kiedyś tam, za lat sto, lub tysiąc, doskonały świat nowy, świat niezasłużonej rozkoszy, mimowolnego dobra, i bezopornego władztwa. Tę właśnie myśl apokaliptyczną zwalczy Jezus w szczytowej chwili jerozolimskiego procesu, gdy na pytanie Piłata: „*To Ty jesteś królem?*” Odpowie: *Ty sam mówisz, że jestem królem. Jam się na to narodził i po to przyszedłem na świat, aby zaświadczyć prawdzie*<sup>37</sup>). Nim jednak nadejdzie moment Chrystusowego dania świadectwa prawdzie, przechodzi oto Zbawiciel pokusę szatańską, zmierzającą do zniszczenia w Nim istoty Bożej i Bożej mocy przez nadwątloną moc i skażoną istotę człowieka. Raz jeszcze: podejmując się tej pokusy, szatan dowiódł zupełnej swej ślepoty względem duszy Chrystusowej i Ciała Chrystusowego, względem doskonałego w Chrystusie połączenia i wzajemnego przeniknięcia natury Bożej z naturą ludzką. Drobną i nikłą, lecz niemniej czarna nić owej ślepoty snuje się niestety poprzez późniejsze wieki; odnajdujemy ją nawet w literaturze

<sup>34</sup>) Eonsirven: *Le Judaisme Païest*, t. I, s. 432 i nn.

<sup>35</sup>) Lagrange: *Le Judaïme*, s. 70 i passim; obszernie tę kwestię omawia X. Teodorowicz: *Herold Chrystusa na tle epoki*, s. 136 i nn.

<sup>36</sup>) Giuseppe Ricciotti, op. c., s. 98.

<sup>37</sup>) Jan 18, 37.

religijno-prawniczej, dotyczącej procesu Chrystusowego, mianowicie wszędzie tam, gdzie występuje myśl całkowitego wyodrębnienia pierwiastka li tylko czysto-ludzkiego z przebiegu tej tragedii, i ocenienia prawomocności procesu wyłącznie na podstawie momentów ludzkich przy zupełnym nieuwzględnieniu pierwiastka Boskiego w Chrystusie<sup>38)</sup>. Nie tylko w Chrystusie-Mesjaszu, ale i w całym zbiorowym duchu narodu żydowskiego chciał szatan przeciwstawić to, co skażone, temu, co nieskazitelne; chwila to największego, po pokusie rajskiej, natężenia zła w akcji piekielnej — owa trzecia pokusa, zadana Chrystusowi. W całej religijnej myśli żydowskiej istniał (w owych czasach) „...tylko jeden typ Mesjasza — nacjonalisty, wielkiego zwycięzcy i wyswobodziciela Żydów“<sup>39)</sup>.

Pragnienie powrotu prawego królestwa Dawida górowało podówczas w mentalności żydowskiej nad pragnieniem nawrócenia, pokuty i dobra<sup>40)</sup>. Nie brak i w Ewangeliach świadectw o takim właśnie zabarwieniu mesjanistycznej myśli żydowskiej<sup>41)</sup>. Cóż mogło być bardziej szatańskiego od podszeptej Chrystusowi myśli, by posłannictwo mesjańskie pojąć czysto po ludzku, po doczesnemu, po ziemsku, i ziemską, doczesną, ludzką władzę nad światem przyjąć z ręki piekła. Cóż bardziej szatańskiego nad podstęp, polegający na tym, by z rąk Chrystusa, osłabionych apokaliptyczną wiarą w całkowite i nieuniknione odnowienie świata, wytrącić władzę nad światem, na chwilę dłoniom Mesjasza powierzoną, i władzę tę przejąć samemu? Nigdy w historii świata, od chwili rajskiej pokusy aż po proces Chrystusowy, zło nie wykonało tak potężnego, tak zdradzieckiego zamachu na byt moralny ludzkości. Toteż

<sup>38)</sup> Taką właśnie interpretację i ocenę prawną procesu Chrystusowego napotyka my m. in. w znakomitej pod względem formalnym rozprawie Roberta v. Mayr'a: *Der Prozess Jesu*, Archiv für Kriminal-Anthropologie und Kriminalistik, Leipzig 1905, t. XX, s. 269—305.

<sup>39)</sup> X. J. Teodorowicz: *Herold Chrystusa na tle epoki*, s. 151; por. III, ks. Sybilijska, v. 652—656 u Riesslera, op. c., s. 1033, — Frey, op. c., s. 146.

<sup>40)</sup> Por. J. Klausner: *Die messianischen Vorstellungen des jüdischen Volkes im Zeitalter der Tanaiten*, Berlin 1904, s. 119.

<sup>41)</sup> Por. 6. 14—15; Mt. 20—28; ?k 16, 35—45; Łk. 24, 21; Dz. Ap. 1, 16; por. J. Pickl, op. c., s. 35, 37, 229.

odpowieź Chrystusa była miażdżąca: „*Idź precz, szatanie, albowiem napisano: Panu, Swojemu Bogu kłaniać się będziesz i tylko Jemu służyć będziesz*“ (Mt. 4, 10). — Odstąpił szatan, poczęli przybliżać się ludzie. Zrazu wierzący, zdumieni nową prawdą, wdzięczni za uzdrowienia; potem — wśród zasłuchanej w naukę Chrystusową rzeszy, zaczęły wic się i zaciskać coraz to mocniej, coraz to chytrzej i coraz zgubniej macki olbrzymiego polipa: tajnej, sanhedrynowej, religijno-obyczajowej policji właściwego sprawcy Tragedii jerozolimskiej, Annasza.

Kraków

Ks. WŁADYSŁAW SMEREKA

**ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSZTUSA  
RĘKOJMIĄ NASZEGO ZMARTWYCHWSTANIA  
w świetle Listów św. Pawła**

**§ 1. 1 Kor 15,12—22**

12. Jeśli się naucza o Chrystusie, że zmartwychwstał, jakże mogą mówić niektórzy wśród was, że nie ma zmartwychwstania? 13. Bo jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. 14. Jeśli zaś Chrystus nie zmartwychwstał, nie uzasadnione jest nauczanie nasze, daremna jest też wiara wasza. 15. Okazuje się, żeśmy fałszywymi świadkami Boga, ponieważ świadczylismy przeciwko Bogu, że wskrzesił Chrystusa, którego nie wzbudził, skoro umarli nie powstają z martwych. 16. Jeśli umarli nie powstają, (to) i Chrystus nie powstał. 17. Jeśli zaś Chrystus nie powstał, bezpodstawna jest wiara wasza i wciąż jeszcze jesteście w grzechach waszych. 18. Zatem i ci, którzy posnęli w Chrystusie, zginęli. 19. Jeśli więc w (tym) życiu tylko w Chrystusie pokładamy nadzieję, jesteście najbardziej ze wszystkich ludzi godni pożałowania. 20. Lecz właśnie Chrystus powstał z martwych jako pierwociny tych, którzy zasnęli. 21. Ponieważ przez człowieka śmierć, przez człowieka też zmartwychwstanie. 22. Jak bowiem w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożyją.

Po omówieniu licznych świadectw potwierdzających historyczność faktu zmartwychwstania Chrystusa<sup>1)</sup> przechodzi św. Paweł do odparcia zarzutów, które zaprzeczają zmartwychwstaniu ciał.

<sup>1)</sup> Por. mój artykuł: Historyczność zmartwychwstania Chrystusa w Listach św. Pawła. Ruch Bibl. i Liturg. 8 (1955) 306—327.